Nr. 109. Kraków, Wtorek 11 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę: przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: **Nr 565.**

W erze przesilenia.

Wiedeń, 9 maja.

(B). Cesarz niemiecki, Wilhelm II. Milczący *), przybywa ze swą zacną połowicą w przyszły czwartek do Wiednia. Miasto łase na widowiska, jak kot na śmietankę, sposobi się też na przyjęcie umiłowanego sojusznika Austro-Węgier i buduje na gwałt bramę tryumfalną. Burmistrz, prezydent policji, korpus weteranów i inni dostojnicy wyruszą na przyjęcie gości nadjeżdżających z wyspy Korfu. Po obu bokach ulic ustawią szpalery wojaków, gwoli honoru i bezpieczeństwa. Krótko mówiąc Wiedeń zazna uciechy, jak się patrzy.

Ale poza wystawnością przyjęcia, mającego objawić Europie ścisłość przymierza dwóch mocarstw wojskowych, poza okazałością widowiska danego ulicy, przemknie zapewne niejednokrotnie widmo trosk i wstrząsnień, jakie są udziałem jednego z tych mocarstw — Austro-Węgier.

Przepych dworski i postawa harda, nie zdołają zamaskować tej prawdy niezaprzeczalnej, iż monarchja w swym kształcie dzisiejszym jest czemś sztucznem i przejściowem. Prawem bezwładności historycznej ustosunkowane części składowe państwa, znoszą konieczność chwilową, lecz wokół życie dźwiga się nowe i form dla siebie domaga się nowych.

Austro-Węgry witają swego sojusznika.

Lecz ta „jednolita" monarchja dwuimienna chowa w sobie legjon przeciwieństw wrogich. To co madyarsko-niemieckie porozumienie zdziałało przed laty czterdziestu: oddanie narodów pod przewagę bądź to madyarską, bądź też niemiecką — chwieje się dziś i rozpada pod naporem żywiołów młodych, mimo pozorów jednolitości.

Bo czyż przesilenie na Węgrzech, dziś w pełni już się rozgrywające, nie jest objawem rozłamów dalej sięgających, aniżeli to urzędowe przyznają wieści? Dotychczasowe trzyletnie rządy koalicji stronnictw madyarskich, miały pierwotnie na oku tymczasowe li sprawowanie czynności aż do chwili, kiedy parlament nowy, utworzony na zasadzie głosowania powszechnego, nie oświadczy się za, lub przeciw wspólności armji. Rząd koalicyjny miał dać poprostu zawieszenie broni.

Lecz wołanie życia w ciągu tych lat trzech nie umilkło. Panujący żywioł madyarski jął się domagać ponownie bądź to dalszych przywilejów wojskowych, bądź wzmożonej samoistności gospodarczej (własny bank państwowy). Po drugiej stronie stanęło żądanie zapowiedzianej reformy wyborczej; a ten wymagalnik grozi nadwerężeniem przewagi madyarskiej ze strony narodów słowiańskich i Wołochów. Więc przesilenie, które trwa obecnie na Węgrzech, ma podkład nader głęboki.

Dzisiejszy parlament węgierski, rządzony przez uprzywilejowaną klikę magnatów i „narodowo-demokratycznych" zauszników madyarskich, był dotychczas i chciałby zostać nadal widownią ambicji osobistych i klubowych intryg. Zachowanie takiego stanu rzeczy udać się może wtedy tylko, jeżeli reforma wyborcza ugrzęźnie w błocie stosunków dotychczasowych. Ale stosunków tych nie można żadną miarą dalej konserwować, gdyż w samym obrębie obozu madyarskiego zróżniczkowały się poglądy i pojęcia o zadaniach przyszłości. Przewódcy silą się, aby w tej lub owej formie zachować ład dotychczasowy, z którym im dobrze było. Więc radziby obecną koalicję stronnictw przemienić w jednolite stronnictwo z nowym programem umiarkowanych dążeń prawnopaństwowych. Jeżeliby się ten pierwszy plan nie udał, mają w zanadrzu projekt drugi zmierzający do tego, aby najsilniejsze obecnie stronnictwo niezawisłości roku 1848 (Koszut), samo objęło rządy kraju. Czy tak, czy owak, chodzi im o to, aby przyszłą reformę wyborczą przykroić do wymagań madyarskich, aby nie wypuścić z rąk władzy, nie dopuścić do udziału w niej innych narodów, jak to częściowo spełniło się w austrjackiej połowie monarchji.

Lecz po tej stronie Litawy, mimo takiego częściowego udziału ludów nie niemieckich we władzy, pożycie wspólne wcale nie przejawia form powabniejszych. Pozorne równouprawnienie narodów, a istotna przewaga Niemców, złowrogo ciąży na stosunkach wzajemnych. System Bienertha: rząd złożony z powierników korony, a nie reprezentantów stronnictw, nie ujawnił dotychczas żywotności. Mimo chwilowych powodzeń, ster co chwila się z rąk wymyka. Rękojmi trwałości „systemu", nie można się dopatrzyć. Bo czyż dla istotnych dążeń społeczeństwa wystarczy świadomość, że ma się w kole doradców korony reprezentanta w guście p. Bilińskiego, który dla przypodobania się sferom wiedeńskim gotów każdej chwili poświęcić interesy kraju? Czyż Polak, który przy każdej sposobności ma na języku odpowiedź, że jest tylko służącym cesarskim, a w działaniach swych wyzwolił się z pod wpływu cywilizacyjnej myśli polskiej, może zaspokajać wymagania co do charakteru reprezentantów naszych w rządzie?

Uwagi powyższe są poniekąd odzwierciedleniem usposobień panujących obecnie względem gabinetu austrjackiego.

Na Węgrzech przesilenie zapanowało w e formie urzędowej i uroczystej; w Austrji przesilenie to w rzeczy samej powstało i trwa, aczkolwiek objawia się chyłkiem. Cesarz na dwa boki, równocześnie, nie może prowadzić kuracji.

Trzeba czekać na swoją kolej.

Gorączka wstrząsa całym organizmem monarchji, i jest ona objawem nie jakiejś tam niedyspozycji chwilowej, lecz ciężkiej, nieuleczalnej może choroby.

Więc świetność uroczystości dworskich, wysta-

Puhacz.

W chałupie Bartłomiejki było ludno — kilkanaście bab otoczyło drewnianą kolebkę i ze zgrozą pełną ciekawości, przyglądały się noworodkowi. Tymczasem matka, o której wszyscy zapomnieli, zawodziła żałośnie:

— Oj! rety! rety! a cóżem Ci Boże zawiniła!... Adyć mioł być dzieciok, a dałeś mi odmieńca!... O lo Boga! o rety! Taki wstyd i przed „moim" i przed ludźmi! O cemuzem docekała tego utrapienia! O lo Boga!...

Rzeczywiście był to „odmieniec". Głowa wąska, zamiast włosów, twardą, sterczącą szczeciną pokryta, oczy maleńkie, jakby zaszyte, a twarz i całe ciało obrośnięte długim włosem. Kumoszki dotykały z obawą tej „poćwary" i robiły najróżnorodniejsze przypuszczenia.

— Nijak nie może być, ino ze złem się zdała — szeptano.

— Nie próżno to taki wielki puhacz latał nad chałupą, a krzycał, a jęcał, kieby potępieniec! — mówiła druga.

— A widzieliśta Prokopkę? cosik ze ziemi podjena i splunąwszy, w okno rzuciła. Oj zadała ci ona, zadała Bartłomiejce, aze zległa tygo odmieńca, tygo... puhaca! — krzyczała trzecia.

Dziecię zakwiliło, jedna z odważniejszych bab wzięła je na ręce i matce podała, ale ta odepchnęła je ze wstrętem.

— A niech sobie ssie sukę to szczenię!... ten wyrodek!...

Jak się utrzymał przy życia biedny, przez wszystkich opuszczony, trudno nawet zgadnąć. Z litości, od czasu do czasu, wtykano mu w usta butelkę z mlekiem, i ssał godzinami brudny gałganek, przez który odrobina pożywienia się sączyła; — czasami umyto i ubrano wyschnięte ciałko — a on żył ciągle, — żył na przekór rodzicom, rodzeństwu i... sobie. W miarę, jak wyrastał, podobieństwo jego do jakiegoś zwierza, stawało się coraz wyraźniejsze, a chociaż na chrzcie św. imię Jana mu dano, nikt nikt nań inaczej jak „Puhacz" nie wołał. A i z tym chrztem była wielka narada. Zleciały się kumoszki i raiły:

— Bójta się Boga, nie kścijta odmieńca! A dyć w nim duszy ani ksty! a dyć to cary! a dyć to nieszczęście! od czasu, gdy un we wsi, krowy mleka nie dają! owce zdechły u Wawrzaka, a Prokopka raz wraz się włóczy i do waszego okna zaglada. A raz, — raz sama widziałam, — wziena ci ona „odmieńca" na ręce i tak go bujała i cmokała, a un się śmiał, — złe z niego gadało.!..

Ale proboszcz nastawał, nikt w kumy iść nie chciał — szeptano, że czort z Prokopką najlepiej by tę usługę oddali. Aż raz „odmieniec" ciężko zaniemógł i ochrzczono go z wody, — czyż to nie dosyć dla tego wyrodka?...

A on rósł i rozwijał się szybko. Latem jak latem, wyłaził z chałupy i boso, w króciutkiej koszulinie siedział na słońcu, zagrzebywał się w piasek, starannie unikając ludzi. Starsi bowiem spotkawszy go, odwracali się ze wstrętem, lub kopnąwszy, krzyczeli:

— A ty psią duso! odmieńce jakiś, pójdzies ty mi precz z drogi.

Dzieci goniły go i rzucały nań piasek, grudki ziemi, czasem kamienie, wrzeszcząc:

— Puhacz! Puhacz!

Twarda jego głowa znosiła te razy, ale zrobił się dziki i lękliwy — do chałupy wracał jak zwierz tropiony, wtedy tylko, gdy głód mu dokuczył, a tam reszta kartofli i barszczu były jego jedynem pożywieniem.

I rzecz dziwna! ten wyklęty, ten „odmieniec", czuł potrzebę ciepła serdecznego!

Nieraz w umyśle jego zaczęły powstawać niejasne bunty, szalone rozpacze, chęć zemsty, to znów tęsknota za uściskiem jednym, jedynym — za dobrem słowem... Więc wiedziony przeczuciem, chęcią przypodobania się, szedł do lasu, zbierał poziomki, grzyby, borówki, i nieśmiało, zawinięte w liściach, składał na stole Zdarzało się, że owoc jego pracy sprzedawano w mieście; — czasem któreś z rodzeństwa podstępnie zjadało; ale nigdy, nigdy biedny Puhacz, nie poczuł matczynej ręki na swej szczeciną pokrytej głowie, nigdy spojrzenie cieplejsze nie spoczęło na jego odrażającej twarzy, nigdy głos ludzki nie zmiękł, gdy zwracał się do „odmieńca," do „wyrodka..." A serce jego ściskał ból szalony, z zazdrością patrzył na dzieci, niańczące młodsze rodzeństwo, na inne bawiące się w gromadce, radby usłużyć, przydać się komuś i nie śmiał...

(C. d. n.)

wne podejmowanie sojusznika i rewje wojskowe, nie zagłuszą prawdy życia.

A domaga się ono innych zgoła podwalin, jeżeli budowa państwa ma ostać się nawale pojęć, które czas ze sobą przynosi.

(*Telefonem.*)

„Korespondencja Centrum“ tak pisze o położeniu parlamentarnem: znane stanowisko austrjackiego rządu wobec węgierskiego banku agrarnego w Bośni do tego stopnia rozgoryczyło południowo-słowiańskich posłów, że na ostatnich naradach uchwalili jak najostrzejszą walkę **przeciw gabinetowi**. Nie spoczną oni, dopóki przez bar. Bienertha zainicjowana a przez uległość austrjackiego rządu do skutku doprowadzona akcja bankowa nie będzie skorygowana względnie usunięta. Jeżeli rząd ma jeszcze tyle siły aby naprawić to, co się stało, to znajdzie w tym kierunku u posłów słowiańskich poparcie, jeżeli nie, to gabinet nie może liczyć na żadne względy.

Przez stronnictwa większości podjęta kampania przeciwko bar. Burianowi nie wpłynie na taktykę południowo-słowiańskiej delegacji w żadnym kierunku. Bar. Burian tylko przez zgodę austrjackiego rządu jest do pewnego stopnia uniewinniony. Zresztą niech się z nim porachuje delegacja, ale z gabinetem porachować się musi Rada państwa. Bar. Bienerth w komisji aneksyjnej nie zostanie zapewne obalony, bo większość będzie po jego stronie, ale to nic nie znaczy, bo południowi Słowianie znajdą drogę, aby w połączeniu z całą unią słowiańską i z pewną frakcją Koła polskiego dojść do celu.

Południowi Słowianie nie zadowolą się bynajmniej rozciągnięciem ostrzejszej kontroli nad czynnością banku agrarnego, lecz żądać muszą, aby natychmiest po zebraniu się sejmu bośniackiego rząd przedłożył wniosek o przeprowadzenie wywłaszczenia przez kraj i przedłożył także odpowiednie kredyty. W tym celu jednak musi być usunięty bar. Burian.

Przegląd polityczny.

Rosja.

Dymisja Stołypina.

Z Petersburga nadchodzą wiadomości o dymisji Stołypina. Bezpośrednim powodem do zgłoszenia dymisji było dla Stołypina niezatwierdzenie przez cara budżetu marynarki. Car wyraził życzenie, by Stołypin pozostał jeszcze w urzędzie. Stołypin jednakowoż pomimo prośby cara obstaje przy dymisji.

Według doniesień prasy francuskiej na podstawie informacji pochodzących z dyplomatycznych kół petersburskich, okazuje się prawdopodobnem, że reakcyjna biurokracja rosyjska, która nie od dziś kopała już dołki pod Stołypinem, użyła obecnie sprawy budżetu marynarki, by obalić Stołypina.

Do obalenia Stołypina, zdaniem pism francuskich, dopomogła reakcjonistom niemało dyplomacja niemiecka, która Stołypina uważa za zwolennika antyniemieckiej polityki rosyjskiej. By zabezpieczyć sobie i zatrzymać sferę swych wpływów w Rosji, dyplomacja niemiecka skorzystała ze sposobności, że Stołypin nie rozporządza większością w Dumie.

W prasie niemieckiej, zarzuty prasy francuskiej skierowane przeciw dyplomacji niemieckiej, spotkały się z zaprzeczeniem.

Zywiołowość „Kurjera Lwowskiego“.

—s— Dla zrozumiałych względów nie wdawaliśmy się w opis „żywiołowego ruchu“, jaki *Kurjer Lwowski* dnia drugiego b. m. zorganizował na lwowskiem podwórzu ratuszowem. Nie chcieliśmy sądzić z nieudolności ludzi, będących zawsze w pogoni za czemś „radykalnem“. Na tym wiecu złożonym zaledwie z kilkuset osób i to przeważnie młodzieży uczącej się, neowszechpolacy urządzili skandal. Do głosowania nad rezolucją, którą p. Studnicki i jego zwolennicy nazwali „moskalofilską“, nawet nie przyszło. Prezydentowi wiecu, starcowi o siwych włosach, jeden z organizatorów zgromadzenia groził gwałtem. Taką była „akcja żywiołowa“ *Kurjera Lwowskiego*, dla którego zapewne burda jest synonimem żywiołowości. Tak opiewa *Kurjer Lwowski* swe „bole“ patrjotyczne. Oto, co według tego organu nazywa się żywiołowym protestem „narodu“.

Zamiłowanie do gromkich słów i do rozpasanych gestów nie opuszcza niektórych osobników nawet w chwilach poważnych dla narodu całego. Z zamiłowania do słów i frazesów „Kurjer Lwowski“, zresztą naśladując innych, doszedł do tego, że projekt rządu rosyjskiego utworzenia gubernji chełmskiej nazwał „czwartym rozbiorem Polski“. Padło słowo „rozbiór“, przypominające jakąś rocznicę i *K. L.* chce manifestować.

Panowie z *Kurjera Lwowskiego* nie zdają sobie nawet sprawy ani z siły kwestji polskiej w państwie rosyjskiem, ani też ze sprężyn reakcyjnych, które powstanie projektu wydzielenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego spowodowały.

Gwałt, jaki reakcja rosyjska chce dokonać na ludności polskiej i katolickiej Chełmszczyzny, tkwi głównie w tem, że przy pomocy praw wyjątkowych usiłuje ona drogą uboczną wrócić do czasów z przed ukazu tolerancyjnego, do czasów nawracania gwałtownego Polaków-unitów na prawosławie. Tego chce reakcja rosyjska. skrajna prawica w Dumie petersburskiej. I te zachcianki zrodziły projekt utworzenia odrębnej gubernji chełmskiej, w której by zawieszono nad byłymi unitami, a dziś katolikami prawa wyjątkowe, jakim już dziś nie ulegają nawet Polacy w t. zw. „kraju zabranym“.

I zrodził się projekt równie bezecny jak i głupi, bo ta nowa przyszła gubernja chełmska, administracyjnie oddzielona od Królestwa Polskiego, stanowiłaby w granicach reszty państwa rosyjskiego wyodrębniony słup, prawnem swem życiem zupełnie odosobniony, niejako pręgierz dla polityki polskiej rządu rosyjskiego.

Gdyż ta projektowana gubernja chełmska — i to jest rzeczą niezmiernie ważną — pozostawała by nadal połączona tysiącznymi węzłami z Królestwem Polskiem, i to nie moralnymi węzłami, ale **prawnymi**. Kodeks Napoleona i wszystkie prawne osobliwości, wyróżniające Królestwo polskie od reszty państwa rosyjskiego, mają nadal pozostać w całej swej sile w nowo planowanej gubernji chełmskiej. Polaka z Królestwa z Polakiem z Wilna i wogóle z całego zabranego kraju dziś nie łączy tyle węzłów codziennego życia, ile go łączyć będzie nadal z Chełmszczyzną wyodrębnioną i prawami wyjątkowemi otoczoną. Trzaba lekkomyślnego przeoczenia wydawcy *Kurjera Lwowskiego* i nieuctwa jego pismaków, by to administracyjne wyodrębnienie Chełmszczyzny, w której nadal panować będzie Kodeks Napoleona i polska myśl prawna, która ten Kodeks rozwinęła i uzupełniła, nazwać „czwartym rozbiorem Polski“.

I właśnie te same powody, które cały projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny czynią tak niedorzecznym, są jednocześnie przyczyną, że gubernatorowie i urzędnicy carscy oświadczają się przeciw niemu, — że minister Stołypin, nawet w niewoli prawicy pozostając, ociąga się z przedłożeniem tago projektu, który z jesieni odkłada się do wiosny, a z wiosny do jesieni. I właśnie te powody dają nam nadzieję, że projekt sam nie przyjdzie do skutku. I właśnie te powody rodzą w każdym Polaku przekonanie, że zamysły reakcji rosyjskiej, nawet w czyn wprowadzone, nie osiągną żadnego rezultatu praktycznego.

Ale pomimo niedorzeczności swej projekt utworzenia gubernji chełmskiej będzie zawsze gwałtem. Rozmyślności aktu gwałtownego nie odbiera mu charakteru niesprawiedliwości, która potępienie i protest wywołać musi.

Gdy jednak idzie o protest w formie manifestacji politycznej, należy z poczucia obowiązku postawić sobie zapytanie, co ta manifestacja dać może. A szczególnie gdy się manifestuje za kogoś, który walczy i który sam koszta tej walki poniesie, jest to obowiązkiem nietylko najuczciwszych, ale przeciętnie uczciwych ludzi, zapytać się, jakie tych manifestacji mogą być skutki, czy przeważą one szalę na rzecz sprawiedliwości, czy też będą one tylko zachętą dla autorów gwałtu.

Takiego zapytania nie mogą sobie stawiać neowszechpolacy, którym nie idzie o losy Chełmszczyzny, jeno o frakcyjne dokuczanie oficjalnym wszechpolakom. Takiego zapytania nie stawia sobie *Kurjer Lwowski*, bo mu idzie „żywiołowo“ o znalezienie pretekstu „agitacyjnego“ dla swych niedouczonych frondzistów, a nie o przyszłość organizacyjną narodu polskiego pod zaborem rosyjskim.

To też gdy kto woła „baczność“, organ lwowski „agitacji byle o co“, nazywa to lokajowaniem. Otóż, tak jest, lokajować chcemy naszemu sumieniu, naszemu poczuciu obowiązków i odpowiedzialności. Pozostawiamy innym liczyć się tylko z chęcią grania takiej roli radykała z za płotu, manifestanta bez niebezpieczeństwa i rycerza z pod Zwańca.

Tak jest, trzeba umieć „poskramiać“ własną chęć odgrywania roli popularnego patrjoty i agitatora cudzym kosztem. Życzymy *Kurjerowi Lwowskiemu*, by frazesy swe krzykliwe zdobywał zawsze po niskiej cenie, ale przeczymy temu, by *Kurjer Lwowski* dorósł do roli budziciela narodu, a przeczymy choćby dlatego, że nie wie on nigdy, o co mu idzie. Zbyt często zmieniają w *Kurjerze* budzik, który go do przytomności i do obudzenia się ma przywołać.

Postscriptum. „Kurjer Lwowski“, któremu się zawsze zdaje, że zwalcza jakieś rządy, a nie zdrowy rozsądek, przytoczywszy ni w pięć ni w dziewięć nazwisko Izwolskiego, insynuuje, że autor artykułu „w obronie Chełmszczyzny“, jest także autorem artykułu o „demonstracjach“ w „Czasie“ i że chrzestnym ojcem obu artykułów, jest nawet — dr Bobrzyński.

Kurjer Lwowski chorował zawsze i choruje do dziś dnia na spiskomanję, ale nie wielu jest takich, którzy by mieli narowy z „Kółka imienia... *Kurjera Lwowskiego*“.

Również i słuch *Kurjer Lwowski* ma przytępiony, bo w naszym głosie dosłyszał się „języka szakali“. Ciekawi jesteśmy, jakie pojęcie o szakalach mają kundle podwórzowe z Chorążczyzny?

Wylewy i powodzie.

Łapanów.

Po pięciodniowych deszczach nastąpił straszny wylew Sreniawy i Stradomki. Gminy Grabie-Boczów-Łapanów-Kobylec-Wieruszyce i Wola wierruska kompletnie zalane, ludzie z bydłem i dobytkiem uciekają do domów wyżej położonych. Cała okolica opłakany przedstawia widok — zasiewy wiosenne, które przy spóźnionym czasie jako tako porobione, zamulone, a ziemia urodzajna zebrana. Most pod Wieruszycami zerwany — tak, że przez dwa dni nie mieliśmy żadnej wiadomości ze świata, bo poczta nie dochodziła. Biedny lud, który nie mając czem już dożywić inwentarza, pasł już bydło, teraz i tej deski ratunku został pozbawiony, bo pastwiska zniszczone i zamulone nie pozwolą ani za miesiąc tam bydła wygnać. Na co się zdały obietnice naszego posła prof. Górskiego, który zaraz po pierwszej sesji sejmowej przybył do nas i mówił, że uzyskał dla nas obwałowanie Sreniawy i Stradomki i że już tego roku roboty będą rozpoczęte. Tymczasem — o ironje — w sprawozdaniu Wydziału krajowego ani wspominku o Stradomce, ale prawda, to była pierwsza sesja po wyborach, jeszcze wyborcy byli w pamięci. Żeby tak teraz łaskawy pan profesor zechciał zajrzeć w naszą okolicę, dopieroby się przekonał, jakie straty ogromne rokrocznie ponosimy, a wtedy możeby się serduszko pana profesora poruszyło i lepiej by pamiętał o naszej niedoli.

Skąd i gdzie teraz szukać ratunku — to chyba jeden Bóg wie. *Wasz.*

Wylew Wisłoki pod Dębicą.

Jeszcze ludność włościańska z ostatniej klęski zeszłorocznej nie ochłodła, a tu znów w tym czasie, kiedy najmniej kto myślał o wylewie, nowa klęska spada na ludność, klęska w tej okolicy od 67 roku nieznana; 6 maja od rana zaczęła woda przybywać gwałtownie i stan jej popołudniu doszedł blisko do 5 metrów ponad zwykły stan. Wisłoka zalała wszystkie nadbrzeżne grunta, zalała kilkaset domów w przysiołku Zawierzbie, otoczyła w koło wodą tak, że ludzie ci są zupełnie odcięci od świata. Woda znajduje się w kilku domostwach. Wisłoka rozlała się pod Dębicą na szerokość 1 kilometra do półtora. Tak wysoki stan wody był jeszcze w roku 1867. Tego żeby woda taka była

w maju, starzy ludzie nie pamiętają. Również wylała Wielopoka w powiecie ropczyckim robiąc wielkie szkody. Stan wody na Wielopolce był wyższy, aniżeli w zeszłym roku i klęska znów większa od zeszłorocznej. *M. J.*

Rudnik.

Targoszyna, Dobczyce, Niezdów, Winiary, Kurnice, Fałkowice zalane. Potrzeba prędko ratunku, żeby można na nowo zasiać. Woda sięgała ponad metr na rolach. Bardzo dużo winien rząd, że tak fatalnie reguluje Rabę; co dziś zrobi, jutro woda zabiera i jeszcze bardziej zabiera pola. Koryta powinna mieć Raba 60 m., a nie jak robią 35 cm. *J. S.*

Wieliczka.

Ulewne i ciągłe deszcze z końca kwietnia i początku maja sprowadziły w powiecie wielicko-podgórskim niespodziewaną klęskę powodzi. Na południu powiatu poza Dobczycami wylały górskie strumienie Stradomka, Krzyworzeka, Glichówka i cały szereg drobnych strumieni pod Dobczycami płynie Raba rozlana na szerokość jednego kilometra, a w środku powiatu wylała Wilga, zatapiając okolice na południe od Krakowa i Podgórza — koło Skawiny, odcięła Skawinka Lusinę i Zbydniowice od świata, wreszcie wody wiślane cofnięte w koryto dopływu Serafy przerwały wał i zalały cały pas ziemi od Grabia po Płaszów. Prócz tego spowodowały wielkie klęski strumyczki i potoczki o nieznanych nazwach, wysychające w lecie — groźne jednak bardzo w razach wylewu.

Wszystkie te rzeki poniszczyły plony, drogi i mosty po ich brzegach leżące i spowodowały nową bardzo dotkliwą klęskę — tem dotkliwszą, że zastała ludność znękaną ciężką zimą i spóźnioną wiosną, ludność, która znaczną część ozimin z powodu przemarznięcia musiała zaorać. Bez pomocy rządu i kraju — ludność gwałtownie zubożeje.

Przemyśl.

Śnieg z deszczem pada bez przerwy. Z Sanoka nadeszła wiadomość, że należy się spodziewać spłynięcia większej wody. Rano poziom wody na Sanie wynosił 3 m. 65 cm. Potem opadł o przeszło ćwierć metra. Pod wieczór podniósł się znowu. W Przemyślu zalane: ul. Podjazdowa, piwnice w szpitalu i w schronisku brata Alberta, ponad to błonia na Wilczu i częściowo targowica. W okolicy, gdzie brzegi niższe, zalała woda grunta nadbrzeżne. Dziś w piątek, przyszły wieści o takich wylewach z Hurka, Krzywczy, Bolestraszyc i Medyki. Również w Prałkowicach zalała woda studnie próbne dla przyszłych wodociągów. (Ładne będziemy mieli wodociągi skoro lada powódź zalewa studnie do czerpania dla nich wody przeznaczone!)

Niebezpieczeństwo powodzi, które rano nikło, wobec słoty tak u nas jak i w górach wraca. W Przemyślu zagrożone Zasanie, które znajdzie się pod wodą jeśli poziom Sanu podniesie się o jakie 80 cm. Pionierzy w pogotowiu. *nom.*

•

Namiestnik Bobrzyński wyjechał w kraj, aby zwiedzić okolice, dotknięte powodzią i zarządzić natychmiastową akcję ratunkową.

= Z różnych stron kraju dostajemy listy z opisami wylewów — drukować je będziemy po porządku w miarę miejsca.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W n-rze 103 „Gazety Powszechnej“ z dnia 3 b. m. pojawił się artykuł p. t. „Złote interesa wszechpolskie“, w której jest mowa o tem, że „Spółka wszechpolska: Plutyński, Wolski i towarzysze wspólnie z p. Cieńskim“ nabyła od skarbu państwa za cenę 5.000 K bardzo wartościowe terena naftowe w Tustanowicach, i że „uzyskanie terenu było dla spółki wszechpolskiej tem łatwiejsze, iż wszechwładnym w dworach i lasach państwowych jest obecnie także p. Cieński“. Wyjaśniając i prostując tę wiadomość stwierdzam, że do spółki, która zadzierżawiła teren naftowy w Dobrohostowie (nie w Tustanowicach) nie ja należę, lecz brat mój Mikołaj. Dlatego uchyliłem się od wszelkiego udziału w tej sprawie, w której o zaopiniowaniu wniesionych ofert na podstawie referatu starszego radcy Dyrekcji domen p. Müllera, zadecydował sam pan Namiestnik.

Co do wartości tych terenów, za które według wyżej powołanego artykułu, spółka ma rzekomo żądać 1.200.000 K, należy zauważyć, że są one jeszcze zupełnie niezbadane względem ich ropodajności i że najbliżej nich położone, do znacznej głębokości wywiercone szyby akcyj. Towarzystwa karpackiego dały tak złe rezultaty, że je musiano zastanowić. Zaznaczam wreszcie, że spółka, która zadzierżawiła w mowie będące terena, nie nabyła swych praw za 5000 K, ale za jednorazową opłatą 4000 K i z obowiązkiem uiszczania na rzecz skarbu państwa 16% brutto z uzyskanej ropy tudzież innych świadczeń.

Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie tych słów w Swym dzienniku i kreślę się z prawdziwym szacunkiem

Szczęsny Cieński,
c. k. radca Namiestnictwa.

A więc narodowi demokraci kupili! I to kupili nie za 5.000 K ale jeszcze taniej, bo za 4.000 K. Wszechpolacy umieją robić „złote interesa“! A jeżeli p. Cieński stara się osłabić wartość nabytych terenów naftowych, twierdząc, że ich ropodajność jest jeszcze niezbadaną, to możemy pana radcę zapewnić, że znamy całą kalkulację finansową tego „geszeftu“ wszechpolskiego i że nabywców poszukiwała spółka Wolski, Plutyński i Mikołaj Cieński także na rynku wiedeńskim, żądając zań z górą miljon koron.

Życie krakowskie.

Występ Żelazowskiego w „Upiorach“. *(o)* Inną, głębszą stronę swego talentu, niż w „Samsonie“, okazał wczoraj p. Żelazowski jako Oswald Alving w dramacie Ibsena. W roli tej znakomity artysta od pierwszego wejścia podkreśla przedewszystkiem niemoc i beznadziejność tej biednej egzystencji, która stanowi bolesną tragedję niewinnie chorego człowieka. Artysta ustrzegł się używanych przez wielu aktorów w tej roli sztuczek i efektów teatralnych, oblekł tę postać w smutek spokojny i nadał jej rysy bardzo szlachetne. Akt trzeci ujął p. Żelazowski w ramy specjalnej techniki, która miała na celu przez zmianę ruchów i trudności w mowie zaznaczyć patologiczną stronę tej postaci, a przez dyskretne używanie środków charakterystycznych nie odebrał jej jednak wdzięku poezji. Całość odegrana w dobrym zespole, zwłaszcza z nieporównaną kreacją p. Wysockiej, sprawiała niezwykle silne wrażenie.

= Dyrekcja komunikuje: Środowy i czwartkowy występ p. Żelazowskiego poświęcony będzie repertuarowi klasycznemu. W środę wznowiona będzie świetna komedja Szekspira „Kupiec wenecki“, w której znakomity gość lwowski odtwarza jedną z najlepszych swoich ról. W czwartek ukaże się wspaniała tragedja Słowackiego: „Balladyna“ z p. Żelazowskim jako Grabcem. Na czwartkowe przedstawienie kasa teatru otrzymała już kilkaset zamówień od dyrekcji szkół męskich i żeńskich dla młodzieży szkolnej. Rozpoczęto próby ze sztuki Ibsena: „Dzika kaczka“.

Złamania żeber doznał dzisiaj o 2 g. w nocy robotnik z browaru Götza Franciszek Bryła. Przejechał go mianowicie wóz ciężarowy, naładowany beczkami piwa. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go po prowizorycznem opatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

Z teatru ludowego. Dziś, po raz drugi, wspaniałe dzieło mistrza H. Sienkiewicza p. t. „Lygia“ osnuta na powieści „Quo vadis“. Sztuka ta w niedzielę odniosła wielki sukces. (Ceny miejsc zwyczajne). — We środę przedstawienie popularne, tanie, po bajecznie nizkich cenach. Odegraną będzie arcywesoła komedja w 4 aktach M. Bałuckiego p. t. „Niewolnice z Pipidówki“. — We czwartek, po raz pierwszy, operetka p. t. „Figle wiosenne“, w 3 aktach, nadzwyczajnie wesoła, melodyjna i zabawna. Zwolennicy śpiewu i lżejszej muzy, powinni skorzystać z tej nowości muzycznej.

Na cele T. S. L. Galic. Tow. magazynowe dla produktów naftowych we Lwowie, z zysków za r. 1908 przyznało Tow. Szkoły Ludowej, jako podatek narodowy 3 Maja, sumę 200 koron.

Wybory do Rady powiatowej krakowskiej zostały rozpisane przez namiestnictwo dla grupy gmin wiejskich na 11 czerwca, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 14 czerwca, a dla grupy większych własności na 15 czerwca. Wyborcom wydane będą karty legitymacyjne, zawierające bliższe oznaczenie miejsca i godziny, w których wybory odbyć się mają. Do Rady powiatowej w powiecie krakowskim wybierają: grupa większych posiadłości 12 członków; grupa najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu 2 członków; grupa gmin wiejskich 12 członków.

Niemczyzna na dworcu w Krakowie. Kelnerom usługującym na dworcu kolejowym w restauracji II-ej klasy, prawdopodobnie wydaje się, że są gdzieś na stacji niemieckiej i posługują się w rozmowie tym językiem. Wczoraj jeden z pasażerów objawił chęć płacenia, usłużny kelner czemprędzej zawołał na płatniczego: „Zahlen bitte“. Podobno Kraków jest polskiem miastem?.... *W. Z.*

Zebranie Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego. W sali Muzeum Narodowego odbyło się w ubiegłą niedzielę zgromadzenie Tow. Przyjaciół Muzeum Nar., na którem dokonano uzupełniających wyborów do zarządu. Wybrani zostali: pp. Zakliczyna, dr Sternschuss, prof. Laszczka i Aksentowicz. Nadto uchwalono zakupić dwa obrazy: Pankiewicza i Kamockiego, tudzież trzy filiżanki z porcelany koszeckiej i baranowskiej.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego — nadzwyczajne — odbędzie się w piątek, dnia 14 b. m., o godz. 6-ej wieczorem. Porządek dzienny: Dr Wacław Sobieski: „Hugonoci a Polska po Nocy św. Bartłomieja“.

Fundusz Lubomirskich. Akademia Umiejętności podaje do wiadomości publicznej, że w początku roku 1910 (o ile możności 1 lutego 1910) zapadnie postanowienie co do użycia odsetek nagromadzonych w ciągu trzechlecia 1907 — 1909 z funduszu im. książąt Jerzego Romana z Rozwadowa i Adama z Miżyńca Lubomirskich. 90% obracać się ma na: a) udzielanie nagród pieniężnych autorom i autorkom narodowości polskiej za samodzielne prace o rzeczywistej wartości naukowej z zakresu nauk przyrodniczych i lekarskich (z wyjątkiem prac ze ścisłej matematyki), napisanych w języku polskim; b) na opędzenie kosztów wydania takich prac z tego samego zakresu, przedłożonych w rękopisie i uznanych za odpowiednie. Autorowie prac, czyniących zadosyć warunkom powyższego ustępu a) i ogłoszonych drukiem w latach 1907, 1908 lub 1909, również autorowie prac rękopiśmiennych, czyniących zadosyć warunkom ustępu, b) jeżeli bądź pierwsi, bądź drudzy) życzą sobie ubiegać się o nagrodę, względnie o opędzenie kosztów nakładu z powołanego funduszu, zechcą prace te nadesłać przed dniem 1 października 1909 do kancelarji Akademji Um. Prace drukowane powinny być nadsyłane w trzech egzemplarzach, rękopiśmienne mają być pisane pismem łatwo czytelnem; wszystkie mają być zaopatrzone w adnotację na karcie tytułowej „Konkurs im. ks. Lubomirskich 1909.

Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich“ odbyło we czwartek, dnia 6 b. m. walne zgromadzenie. Przychód wyniósł w r. ubiegłym 3.034 koron, rozchód 1.854 koron; pozostałość kasowa na rok 1909 wynosi 1.180 koron. Z pomocy stałej korzystało 40-stu uczniów i uczenic szkół średnich i seminarjów naucz.; z jednorazowej 13, nadto z darów sekcji ubrań korzystało 37, razem więc z pomocy Tow. korzystało 90 uczniów i uczenic. — W listopadzie r. z. utworzono fundusz budowy domu studenckiego im. Henryka Jordana, wynoszący obecnie 1.089 koron. Zarząd Tow. udał się z prośbą do Rady miasta o bezpłatne odstąpienie parceli z gruntów miejskich pod budowę domów studenckich. — Prezesem Tow. wybrano posła Petelenza. — Do Rady nadzorczej weszli pp. Edm. Klemensiewicz, dr T. Kosch, M. Siedlecka, T. Sołtysik, A. Szymański. — Do Zarządu wybrani: pp. dr J. Bogdanik, ks. dr J. Caputa, K. Dropiowska, T. Dropiowski, Z. Gwizdała, S. Haraszkowa, dr T. Janiszewski, Z. Karbowiakowa, ks. R. Krempa, J. Kurek, M. Morzycka, E. Malarska, ks. J. Masny, O. Nowicka, Teof. Stupnicki, K. Wędkiewiczowa, K. Winkowska, J. Winkowski, A. Witkowska, R. Zawiliński.

Staraniem komitetu politycznego równouprawnienia kobiet odbyła się 9 bm. w Dąbiu pogadanka na temat: czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? P. Wanda Zaleska w nader

przystępny sposób wykazywała braki w obecnych ustawach, upośledzających w dotkliwy sposób kobietę jako taką. Nadto wzywała gorąco kobiety do interesowania się sprawami ogólnemi, celem rozszerzenia własnych widnokręgów i przyłożenia się do pracy dla dobra społecznego. Zebrane kobiety serdecznie zapraszały komitet, by w dalszym ciągu rozpoczętą pracę prowadził.

W obronie rękodzielników. Bawił onegdaj w naszem mieście dyrektor banku krajowego we Lwowie dr Zgórski, który w towarzystwie posła Federowicza zwiedził Izbę rękodzielniczą. Imieniem rękodzielników powitał gościa p. P. Kosobudzki i w dłuższem przemówieniu przedstawił mu upadek rzemiosła z powodu braku poparcia materjalnego ze strony władz krajowych. Wykazał konieczną potrzebę stworzenia większego funduszu, z którego mogliby korzystać rękodzielnicy i zaciągać pożyczki na przystępnych warunkach; nadto należałoby przychodzić z pomocą rękodzielnikom młodym, już ukwalifikowanym, na zakładanie warsztatów. W czasie konferencji, jaka się następnie odbyła, omawiał dr Zgórski potrzeby rękodzielnictwa i wyraził mniemanie, że tak Sejm jak i Bank krajowy mogą im przyjść z pomocą 7 mil. kor. Przemawiał również poseł Federowicz, który zapewnił, iż Sejm odniesie się do akcji ratowania upadającego stanu rękodzielniczego bardzo przychylnie.

Rozprawy ofertowe. Kierownictwo budowy regulacji Wisły w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę materjałów faszynowych do budowli na rzece Sanie. Oferty wnieść należy do dnia 13 bm.

= Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ogłasza rozprawę ofertową na wykonanie 3-piętrowego domu mieszkalnego dla urzędników kolei państwowych przy ulicy Głębokiej we Lwowie. Oferty wnieść należy do dnia 21 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Komisja dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła onegdaj posiedzenie, na którem zatwierdzono oferty na roboty ziemne między ul. Wolską a Czarnowiejską; obradowano nadto nad planami regulacyjnymi Wielkiego Krakowa w zachodniej jego części.

Pierwsza burza w Krakowie. Wczoraj po południu nadciągnęła od zachodu duża, czarna chmura, z której odezwały się po raz pierwszy tej wiosny w Krakowie grzmoty i dały się widzieć błyskawice. Ulewny deszcz padał przez niezbyt długi czas, albowiem wiatr przegonił chmury ku północnemu wschodowi, poczem znowu nastała pogoda.

Zwłoki studenta w Rudawie. Dzisiaj o godzinie 5-tej nad ranem zawiadomiono inspekcję dyrekcji policji ze strażnicy policyjnej przy ulicy Smoleńsk, że w Rudawie przy ul. Retoryka, w pobliżu drewnianego mostu łączącego ul. Smoleńsk, leżą zwłoki jakiegoś mężczyzny. Pełniący na inspekcji służbę komisarz policji p. Gebhardt udał się z ajentami na miejsce wypadku i zastał zwłoki leżące w przymulisku przy lewym brzegu Rudawy, twarzą do łożyska. Po wydobyciu zwłok i przejrzeniu papierów znajdujących się przy topielcu, okazało się, że mężczyzną tym jest 17-letni uczeń VI klasy I szkoły realnej Henryk Sch., syn jednego z krakowskich adwokatów. Zawiadomiony o wypadku ojciec zeznał, że wczoraj wieczór udał się topielec z matką do miejskiego teatru, z którego jednak wyszedł przed ukończeniem się przedstawienia i więcej do domu nie powrócił. Zachodzi przypuszczenie, że popełnił on samobójstwo. Prawdopodobnie rzucił się do Rudawy w okolicy parku dra Jordana, a wezbrana woda uniosła go dalej i osadziła na przymulisku. Co było powodem samobójstwa i czy to wogóle samobójstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek, wykaże śledztwo policyjne. Tymczasem zawezwany także do zwłok lekarz obwodowy dr Schaiter polecił po skonstatowaniu śmierci przewieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Pożar. Dzisiaj o godz. 8 rano wybuchł pożar przy ul. Zwierzynieckiej l. 23 w fabryce pasty do obuwia Hirschsberga. Pożar powstał wskutek wybuchu gotowanej benzyny. Dwa plutony straży ugasiły ogień w przeciągu godziny.

Czynność Pogotowia Ratunkowego w miesiącu kwietniu br. Pogotowie było wzywano 406 razy, udzielono na stacji 217, wyjazdów było 189, w porze dziennej 298, nocnej 108. Przypadki wewnętrzne 49, przypadki chirurgiczne 241, zamachy samobójcze 5, porody i poronienia 6, cierpienia umysłowe 5, symulacja 4, skonstatowano śmierć 4, fałszywe alarmy 8, przewieziono chorych 84, ogółem w ciągu miesiąca 406, od początku roku 1909 — 1491, od założenia Towarzystwa 51690.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Wtorek: „Samson“, (drugi gościnny występ R. Żelazowskiego).
Środa: „Kupiec Wenecki“, komedja w 5-ciu akt. W. Szekspira, (występ. R. Żelazowskiego).
Czwartek: „Balladyna“ Słowackiego, (występ R. Żelazowskiego).
Piątek: „Król“.
Sobota: „Dzika kaczka“, dram. w 5-ciu akt. H. Ibsena, (występ R. Żelazowskiego).
Niedziela: o godz. 3-ciej „Kopciuszek“, (ceny zniżone do połowy).

Teatr ludowy:

Wtorek: „Lygia“, sztuka w 8 obrazach H. Sienkiewicza.
Środa: „Niewolnice z Pipidówki“, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego, Ceny miejsc popularne, tanie.

NADESŁANE.

Wieści z kraju.

Czesko-ruskie zbratanie. Czesi na Śląsku chwytają się wszelkich sposobów, by żywiołowy ruch polski, jaki wszczął się z powodu walki o szkoły, zgnieść przy pomocy jakichkolwiek środków. Dotychczasowa ich agitacja, zdążająca do ukrócenia praw Polaków śląskich, spełzła na niczem; rodzice stawiają się przed komisją rządową masowo i zgłaszają setkami dzieci do szkoły. Czesi uczuli się słabi; własnemi siłami nie mogą stawić skutecznej tamy ruchowi szkolnemu. Obecnie oglądnęli się za sprzymierzeńcem i znaleźli go w mieszkających na Śląsku, w małej liczbie, Rusinach. Jeden z dzienników czeskich w Ostrawie, skrupulatnie oblicza siły ruskie i znajduje ich wielkie zastępy w Gruszowie, Rychwałdzie, Boguminie, Orłowej i w innych jeszcze miejscowościach. Czesi mają zamiar oprzeć się na nich i przy ich pomocy szachować trzeciego Słowianina: Polaków.

Z nienawiści ku Polakom... Na szczycie „Czartowskiej Skały“, w lesie Lesienickim w okolicy Lwowa, wystawiło Stowarzyszenie lwowskich rękodzielników „Gwiazda“, przeszło czterometrowej wysokości krzyż, pod którym ułożono kamień z napisem: „3 Maja“. Krzyż ten poświęcono uczczeniu konstytucji majowej. Ubiegłej niedzieli (2 maja), przyszło na „Czartowską Skałę“ kilku Rusinów ze wsi Lesienice i zniszczyło zupełnie tablicę. Chcieli też wyrwać krzyż ze skały, ale nie zdołali tego uczynić, natomiast odjęli od krzyża płytę kamienną z napisem: „3 Maja“ i rozbili ją w kawałki. Żandarmerja w Krzywczycach sprawą tą się zajęła.

Sankcja pożyczek powiatowych. Cesarz sakcjonował uchwalone przez Sejm galicyjski ustawy w sprawie zaciągnięcia pożyczki przez Radę powiatową Bóbrki w kwocie 100.000 koron i przez Radę powiatową w Nowym Targu w kwocie 170.000 koron.

Protest w sprawie Chełmszczyzny. Z Przemyśla donosi nasz korespondent (*mon*): Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono postawione przez r. dr Tarnawskiego 2 rezolucje, z których pierwsza wyraża protest przeciw projektowi oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, druga wzywa „wszystkie powołane czynniki polityczne“ do podjęcia kroków mających zapobiedz temu brutalnemu zamachowi na prawa naszego narodu. Fakt, że rezolucje takie, acz uchwalone jednogłośnie, przyjęcie swe zawdzięczają prywatnej inicjatywie radnego, a nie zostały postawione przez prezydującego posiedzeniu burmistrza, przykre wywołał wrażenie i komentarze.

Nie wolno się żenić urzędnikom miejskim w Przemyślu. Tamtejsza Rada miejska na ostatniem posiedzeniu przyjmując jednego z urzędników do funduszu emerytalnego, zastrzegła najwyraźniej, że jeśliby się ożenił, to żona jego nie będzie miała prawa do emerytury. Uchwała zapadła ze względów oszczędnościowych. Zapomnieli tylko sławetni „ojce“ miasta, że to co postanowili, a mianowicie zmuszanie choćby pośrednie człowieka w sile wieku, by żył w celibacie jest — nawet bardzo niemoralnem... *n.*

Chrzanowskie Koło T. S. L. odbyło w niedzielę 18 kwietnia br. swoje Walne Zgromadzenie; ze sprawozdania zarządu okazało się, że rozwój Towarzystwa z powodu dziwnej obojętności ogółu tamtejszego względem celów T. S. L. był minimalny. Prezesem Koła wybrano jednomyślnie adw. Dra Smolenia, skoro jednak tenże, dziękując za zaufanie, oświadczył, że wyboru przyjąć nie może, wybrano jednomyślnie prezesem Dra Marczaka, sędziego. Do zarządu wybrano pp. T, Borowiecką, A. Dietrich, Z. Rąbową, M. Woynarowską, J. Grzelewskiego, F. F. Palkę, J. Rąba, Dra K. Smolenia, P. Stradę, J. Tomczyka i Dra K. Woynarowskiego. Do komisji kontrolującej wybrano pp. Dunikowskiego Jakóbowskiego i Krzysztoforskiego. Wybór delegatów na Walny zjazd T. S. L. przekazano nowo wybranemu Zarządowi. Walne Zgromadzenie wyraziło życzenie skierowane do Zarządu aby starał się założyć czytelnie przynajmniej w kilku okolicznych wioskach. Nowy prezes przedstawił przyjęty oznakami zadowolenia plan działania Koła w najbliższej przyszłości, poczem Zarząd ukonstytuował się wybierając wiceprezesem Dra Smolenia, sekretarzem p. P. Stradę zastępcą sekretarza p. A. Dietrich, skarbnikiem J. Grzelewskiego, zastępcą J. Rąba, kierownikiem czytelni Dra Woynarowskiego.

Sankcję cesarską uzyskały ustawy uchwalone przez Sejm galicyjski, zezwalające gminom: Chorostek, Cieszanów, Jodłowa, Kolbuszowa, Krynica, Limanowa, Przemyślany, Ryglice, Sędziszów, Uście dolne, Zator i Żołynia na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Defraudacja pocztowa. Tymi dniami dopuścił się urzędnik pocztowy w Tarnowie p. Z. defraudacji. W przesyłce z Amsterdamu, adresowanej do jednego z tarnowskich jubilerów, brakło kilku brylantów. W sprawę tę wdała się policja i wykryła winowajcę którym jest Z.

Ucieczka z więzienia. Główny członek bandy włamywaczy, który grasowali w powiecie kołomyjskim, a wsławili się dwoma napadami na plebanje ruskie Włodzimierz Homik, uczeń prywat. seminarjum naucz. usiłował zbiedz w ubiegłym tygodniu z więzienia. Wydostawszy się oknem na zewnątrz uciekał ogrodami i ukrył się w końcu w piwnicy jednego domu, gdzie go znaleźli dozorcy więzienni i odprowadzili z powrotem do aresztów.

Wypadek kolejowy. Wskutek ustawicznych deszczów nastąpiło na linji między Szlachcienicami a Tarnopolem usunięcie się szkarpu kolejowego. Skutkiem tego wykoleiła się maszyna pociągu osobowego. Pociąg ratunkowy wysłany z Tarnopola, nadszedł ze znacznem spóźnieniem. Z podróżnych ani personalu kolejowego nikt nie ucierpiał. Ruch na tej linji wstrzymano. Również wstrzymano ruch na linji Lwów—Winniki.

Pan Jan Buś kandydat adwokacki z Niepołomic, o którego przemówieniu na 3 maja dość krytycznie wyraził się nasz korespondent tamtejszy, nadsyła nam sprostowanie tej treści:

„Nieprawdą jest, abym podczas uroczystości 3-go maja w Niepołomicach przemawiał w duchu antysemickim. Również nieprawdą jest, aby moja mowa wywołała skutkiem tego powszechne oburzenie. Natomiast prawdą jest, że wspominając o historji, celu i znaczeniu wiekopomnej Konstytucji 3 maja, mówiłem także i o wadach naszych, które się przyczyniły do upadku naszej Ojczyzny, a między innemi o nadmiernem używaniu trunków na czem głównie cierpi nasz lud wiejski i klasa robotnicza, który ciężko zapracowany grosz tracą często po szynkach, przysparzając skutkiem tego sobie i swej rodzinie upadek moralny i fizyczny“.

Kronika Trzecio-Majowa.

Mielec.

Staraniem wszystkich tut. Towarzystw, a przedewszystkiem Koła T. S. L. odbył się 2 b. m. uroczysty obchód 118-letniej rocznicy konstytucji 3 Maja. Już o godz 6-tej rano rozpoczęła tę uroczystość tut. muzyka strażacka, która w pochodzie przez ulice miasta odegrała pobudkę. O godz. 10 przed południem odprawiono w kościele parafialnym solenne nabożeństwo z kazaniem, a potem urządzono pochód przez miasto. Na czele pochodu jechała konno banderja chłopska z chorągiewkami i wstęgami przepasanemi przez ramiona, o barwach narodowych. Widok jej wzbudzał w każdym zadowolenie, dowód to bowiem jasny, że lud wiejski odczuwa doniosłość uroczystości Konstytucji 3 maja i w ten sposób przyczynia się do uświetnienia jej. Dalej postępowała muzyka strażacka, następnie Sokoli, a wreszcie ochotnicza straż pożarna i publiczność.

Cały ten pochód udał się do sali Sokoła, gdzie p. Haydukiewicz, profesor gimn. w słowach gorą-

cych przedstawił znaczenie Konstytucji. Wieczór w sali ochotn. Straży poż. odbył się wieczorek, w którego skład wchodziło: 1) słowo wstępne p. Hałaceja, inżyniera, 2) deklamacja p. Dziadyka, akademika, 3) śpiew solowy przy akompanjamencie fortepianu p. Drozdowskiego, kand. adw., 4) dwa akty z „Kościuszki pod Racławicami“ odegrane przez tutejsze kółko amatorskie Straży poż., i 5) żywy obraz. Dochód z wieczorku przeznaczono na pomnik J. Kilińskiego.

Dodać należy, chociaż z bolem serca, że brak w tut. publiczności jakiegoś większego zainteresowania się sprawami narodowemi. Nie poczuwa się nikt do obowiązku zamanifestowania swych uczuć narodowych, choćby przez upiększenie okien nalepkami i przez zakupno kokardek. Trzeba więc było po nabożeństwie przybrać rolę kupców i na ulicach sprzedawać przechodniom kokardki, za wielki bowiem jest trud przejść się do tut. drogerji. Miejmy jednak nadzieję, że będzie na przyszły rok lepiej! (Niech się Mielec pocieszy, że i Kraków wziął na siebie tę „rolę kupców“ ulicznych w dzień 3 maja i dobrze na tem wychodzi. *Red.*).

Z Chojnika pow. Tarnów.

Tutejsze kółko amatorskie włościan urządziło na uczczeniu 118-letniej rocznicy Konstytucji 3 maja „Uroczysty wieczorek“ na dniu 2 b. m. Dość obszerną salę szkolną zapełnili szczelnie tutejsi włościanie. Program wieczorku był następujący: 1) słowo wstępne wypowiedział p. C; wskazując jak doniosłe znaczenie ma dla nas Konstytucja 3 maja, a potem nawiązując dalszą część przemowy do mającego nastąpić przedstawienia „Wóz Drzymały“ opisał zebranym wszystkie prześladowania i wyjątkowe ustawy skierowane przeciwko braciom naszym pod Prusakiem. 2) „Racławice“ obraz sceniczny w 1 akcie z r. 1794 odegrała dziatwa szkolna i zakończyła śpiewami patrjotycznemi. 3) „Wóz Drzymały“, odegrany przez amatorów włościan wypadł znakomicie; siły występujące n. p. w roli Niedzieli, Holzera, Kuna i Bartosza Głowackiego grały wprost artystycznie. Wielką scenę i piękne dekoracje urządził własnym trudem i kosztem niezmordowany w pracy nad ludem tutejszy nauczyciel p. Kotulski.

Jeden z widzów.

Chrzanów.

Uroczystość rozpoczęła się pochodem, złożonym z oddziału umundurowanych Sokołów, straży ogniowej i mnóstwa ludu z chorągwiami. Pochód podążył do kościoła na mszę św., podczas której śpiewał chór sokoli. Następnie również w pochodzie udano się do „Sokoła“. Dr. Woynarowski poddał pod uchwałę zgromadzonych protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny, który oklaskami przyjęto. O godz. 8 odbył się w „Sokole“ wieczór, na którym wygłosił słowo wstępne ks. Papesch, poczem amatorzy odegrali 4 aktówkę „Hajduczek“ (przeróbkę „Pana Wołodyjowskiego“ — Sienkiewicza).

Z innych zaborów.

Chełmszczyzna. Żydowska deputacja z Chełma udała się do biskupa Eulogjusza, inicjatora projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny i prosiła go, by w nowej gubernji chełmskiej nie pozbawiono żydów praw, które mają obecnie. Biskup przyjął deputację życzliwie i zapewnił ich, iż w wyższych sferach zanosi się na to, aby żydzi odzyskali wszystkie prawa.

Z powodu tej deputacyi, panuje wśród żydów mniej lojalnych wielkie oburzenie.

= Na szpaltach rosyjskiego pisma „Nowoje Wremieni“ ukazał się artykuł A. Stołypina, brata prezesa ministrów w Rosyi, traktujący o Polsce. Charakteryzuje on obecnie Polaków, jako takich, którzy wyrzekli się pozy nieprzejednania i „przysięg Hannibalowych“ złagodnieli pod wpływem prądu neosłowiańskiego. Rozpatruje w dalszym ciągu sprawę grożącego oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i przywiązuje wielkie znaczenie dążnościom Słowiańskiego Tow. dobroczynności, które „zupełnie szczerze i życzliwie uznało za niezbędne rozszerzenie praw narodowości polskiej“. Stołypin kończy artykuł zapewnieniem, że tak ze strony polskiej, jak i rosyjskiej znajduje się wielu ideowych przywódców, którzy mają zwrócone oczy podczas obecnego naprężenia na cel ostateczny, jakim jest związek i przyjaźń w spełnianiu wspólnych i wielkich zadań słowiańszczyzny.

Wszystkie wywody autora są tylko zlepkiem frazesów nie mających żadnego realnego dla Polaków znaczenia, są dalszym ciągiem komedji słowiańskiej, jaka się niedawno odegrała na Zjeździe Tow. Słowiańskich, gdzie nad autonomją Królestwa Polskiego przeszli „nowi słowianie“ do porządku dziennego.

= Organ ukraińskiego stronnictwa ruskiego „Diło“ umieszcza w telegramie z Moskwy wiadomość, iż w „Tow. słowiańskiej kultury“ wygłosił p. Czudowskij referat z konferencji, jaka się odbyła w Petersburgu. W konferencji tej wzięli udział i przedstawiciele Koła Polskiego, posłowie do Dumy i reprezentanci petersburskich Ukraińców. Polacy oświadczyli tam, iż zgadzają się na utworzenie w Chełmszczyźnie ukraińskiej ludowej szkoły i wydzielenie terytorjum ukraińskiego w osobną jednostkę ziemską; zastrzegli się jednak, aby Chełmszczyzna pozostała nadal przy Królestwie Polskiem, bo jej wydzielenie uważają za szkodliwe dla ludności ze względów prawnych i ekonomicznych. Wreszcie postanowiono odbyć kilka posiedzeń wspólnych w Petersburgu celem zastanowienia się nad tą sprawą. Jest to doniesienie prywatne co do którego brak jeszcze potwierdzenia.

= Z Wiednia donoszą, iż na posiedzeniu klubu ruskiego w d. 7 bm. omawiano sprawę odcięcia Chełmszczyzny. Poseł Romańczuk zagaił posiedzenie przemową, w której oparłszy się na wywodach historycznych, jakoby Chełmszczyzna należała zawsze do Rusinów, a nawet w czasach polskich była przydzielona do województwa ruskiego, powitał projekt oderwania gubernji chełmskiej od Królestwa Polskiego jako rzecz sprawiedliwą, której należy oczekiwać z zadowoleniem; język tylko ruski ma być zachowany, oraz poręczona wolność wyznań. Potępia manifestacje jakie społeczeństwo polskie wszczęło w Galicji, zastrzegając się równocześnie przeciw mieszaniu się w tę sprawę Austro-Węgier, jak tego ma żądać polska delegacja.

= W sferach biurokratycznych Petersburga panuje przekonanie podobno oparte na poważnych danych, że wniosek o wyodrębnienie Chełmszczyzny złożony będzie w Dumie dopiero w jesieni.

Pokłosie ludowe.

Rada powiatowa krakowska odbyła 6 bm. zwyczajne swe kwartalne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Skrzyńskiego. Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia i po wysłuchaniu sprawozdań sekretarza dra Stafieja z czynności wydziału powiat., a p. Wł. Tetmajera z czynności delegatów do Rady szkolnej okręg. — p. Józef Serczyk imieniem komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie ze sprawdzenia rachunków powiatowych za r. 1908 i przedłożył wniosek o zatwierdzenie rachunków i udzielenie wydziałowi powiatowemu z nich absolutorjum. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono, poczem sekretarz imieniem wydziału przedłożył wniosek o zaciągnięcie od Tow. wzajemnych ubezpieczeń drugiej z kolei pożyczki 20.000 kor. po 4% celem dalszego ich za tymże procentem rozpożyczenia włościanom na ogniotrwałe krycie budynków. W ostatnich trzech latach wydział powiatowy udzielił na ten cel 220 pożyczek w 63 gminach powiatu w sumie 61.800 koron, a to 21.700 kor. za procentem po 4% z pierwszej pożyczki od towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń a 40.000 koron bez procentu z pożyczek kraju. Mimo to już są prośby o dalsze pożyczki na przeszło 8.000 koron.

Wraz z uchwaleniem pożyczki 20.000 kor. uchwaliła Rada powiatowa rezolucję wzywającą wydział powiatowy o poczynienie w porozumieniu z innymi czynnikami starań, ażeby budownictwo wiejskie uwolnić od szerzących się wad i błędów. Uchwalono także budowę dwóch trwałych mostów przy subwencji kraju. Dr Mileski uczynił wniosek o polecenie wydziałowi jaknajusilniejszych zabiegów o przyspieszenie obwałowania Wisły powyżej Krakowa. Uchwalono.

Na zakończenie obrad, ponieważ było to ostatnie obecnej Rady powiatowej posiedzenie, sekretarz dr Stafiej przedstawił w głównych zarysach działalność reprezentacji powiatowej w upływającej kadencji. Było to sześciolecie smutne, zaczęło się od ogromnej klęski powodzi r. 1903, a kończy się także rokiem klęski rolniczej, trwającej od połowy lipca r. 1908, a zwiększającej się z każdym dniem niepamiętnie złej wiosny. Zniszczone w bardzo znacznej mierze oziminy, w miejsce których niema już czasu i niema czem uczynić nowych zasiewów, niekorzystne warunki robót wiosennych, wreszcie nadchodzące co chwila wiadomości z powiatu o wylewach rzek i potoków—przygnębiające na zebranych rolnikach uczyniły wrażenie.

Sprytny oszust.

Niezwykle sprytnego oszustwa dopuścił się ogrodnik miejski we Lwowie, Wincenty Bielski.

Sprawa tak się przedstawia:

W jednym z dzienników lwowskich ukazał się inserat tej treści, iż pewna pani może udzielić hipotecznej pożyczki w kwocie 10 tysięcy koron. Bliższą wiadomość miał podać p. Wójtowicz w biurze pośrednictwa „Merkury“.

Rzeczywiście jednego dnia zgłosił się tam jakiś pan i przedstawiwszy się, jako dr Motylewski, właściciel kamienicy przy ulicy Głębokiej, oświadczył gotowość przyjęcia pożyczki za hipotecznem zabezpieczeniem. Chcąc zaś p. Wójtowiczowi dowieść, iż jest rzeczywiście drem Motylewskim i właścicielem kamienicy, pokazał mu mnóstwo papierów, odnoszących się do kamienicy, jak: arkusze podatkowe, fasje podatkowe itd. Wobec zupełnej tożsamości osoby, przystąpiono do wypłaty pożyczki i ubezpieczenia jej w kancelarji notarjalnej p. Zawadzkiego. Sprawa została załatwiona ku wielkiemu zadowoleniu oszusta.

Aż przypadek odkrył rzecz całą. Oto jeden z krewnych dra Motylewskiego, przeglądając w tabuli papiery, popatrzył również do papierów tabularnych swojego kuzyna. Z wielkiem zdziwieniem spostrzegł, iż realność była obciążona długiem dziesięciotysięcznym. Odniósł się tedy z zapytaniem do dra Motylewskiego, bawiącego na studjach w Bernie, z zapytaniem, na co takich sum potrzebował, że aż musiał obciążyć dłu-giem kamienicę. Dr Motylewski odpisał zaraz, iż wogóle pożyczki nie zaciągał, a zarazem zwrócił się do swego adwokata dra Szeligi o zbadanie tej sprawy. Ten udał się po porozumieniu z p. Wójtowiczem do rejenta Zawadzkiego i przekonał go, iż padł ofiarą sprytnego oszustwa. Zwrócono się w tej sprawie do policji i wspólnemi siłami wynaleziono winowajcę; był nim Wincenty Bielski, cytowany już ogrodnik miejski i rezydent kamienicy dra Motylewskiego.

Uwięziony nie przyznał się do winy, ale zwalił ją całą na niejakiego Wlaszka, inżyniera, który bawił jakiś czas u niego, a następnie po dokonanem oszustwie wyjechał do Monte Carlo. Według opowiadania Bielskiego, miał się Wlaszek przyznać do popełnienia czynu, a celem niepoznania go, przyprawił sobie brodę; następnie oświadczył Bielskiemu, iż wyjeżdża do Monte Carlo z tymi pieniądzmi, ponieważ znalazł sposób wygrania tam grubych sum. To też przeprosił Bielskiego i obiecał mu odesłać te 10 tysięcy, a nadto pewną sumę, jako wynagrodzenie za zmartwienie z tego wynikłe. Bielski opowiadał dalej, iż chcąc uniknąć co do swej osoby wszelkiego podejrzenia, zawezwał telegraficznie p. Motylewską, siostrę dra Motylewskiego. a ukrywszy ją w szafie, poprosił Wlaszka do powtórzenia zeznania. Kiedy to uczynił, otworzył Bielski szafę i powiedział: „Oto pani Motylewska! Przyznał się pan nietylko przedemną, ale i panią“.

Władze odniosły się do policji cieszyńskiej, która znalazła wkrótce Wlaszka; ten zupełnie nie wiedział o całej tej sprawie, a dowiedział się dopiero z opowiadania władz. To też wypuszczono go po dwóch dniach na wolność, a zatrzymano jedynie Bielskiego, zwłaszcza, że pani, która udzieliła mu pożyczki, poznała go, jako tego, z którym przeprowadziła całą sprawę w kancelarji notarjalnej, wówczas miał on tylko brodę.

Oszustwo było przeprowadzone z nadzwyczajnym sprytem, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że gdyby nie przypadek, Bielski mógłby był przez ten czas odpowiednio się zabezpieczyć przed pościgiem władz.

Dramat miłosny w Zemunie.

Sekretarz tureckiego poselstwa w Belgradzie Ali Sami-bej, strzelił onegdaj w nocy, w hotelu w Zemunie, do kochanki swojej, niejakiej Milnickiej. Następnie strzelił do siebie w prawą skroń. Sami-bej odwieziony do szpitala, umarł w przeciągu godziny; Milnicka walczy ze śmiercią. Para ta żyła razem od dłuższego czasu. Sami-bej dał Milnickiej, byłej szansonetce, pisemne przyrzeczenie ożenienia się z nią. Inni członkowie tureckiego poselstwa sprzeciwiali się temu i stawiali różne przeszkody. Między kochankami przychodziło z tego powodu często do kłótni.

W dzień tragiczny, wieczorem, udała się młoda para w towarzystwie innego sekretarza tureckiego poselstwa na koncert wojskowy do Zemunia. Po koncercie udała się do pobliskiego hotelu. Wkrótce potem dały się słyszeć strzały. Sami-beja i Milnicką znaleziono leżących w pokoju w kałuży krwi. Milnicką przesłuchiwała zaraz policja, jednak jej zeznania są sprzeczne. Prawdopodobnie chciała ona zastrzelić Sami-beja. Strzał jednak go nie trafił, ale obudził go ze snu. Wtedy Sami-bej, zerwawszy się z łóżka, strzelił do Milnickiej, a następnie do siebie.

Przy Milnickiej znaleziono większe pieniądze, które ona prawdopodobnie przeznaczyła na koszta pogrzebu obojga.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

NEKROLOGJA.

✝

Wojciech Ostoja Broniowski

emer. pocztmistrz w Radomyślu wielkim

przeżywszy lat 61, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 10 maja 1909 r.

W smutku pozostała żona i dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w środę dnia 12 m. o godz. 4 po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku. — Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we czwartek dnia 13 bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Florjana.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

✝

BŁAŻEJ MALIK

emer. rewident c. k. kolei północnej

przeżywszy lat 51, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 8 maja 1909 r, w Żabnicy.

W smutku pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych. Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych na pogrzeb, który odbędzie się we wtorek 11 bm. o godz. 4 popołudniu z dworca kolejowego w Krakowie, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we środę 12 bm. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6

✝

EMILIA ŁATKIEWICZ

emer. nauczycielka szkół miejskich w Krakowie

urodzona w roku 1843, po długiej a bardzo dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 9 maja 1909 roku.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi we środę dnia 12 bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby pod L. 10 przy ul. Niecałej. wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na które pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odprawionem zostanie w piątek dnia 14 bm. o godzinie 9 przed południem w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego ul. św Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

✝

KAROL GRATZER

przeżywszy lat 51, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 9 marca 1909 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 12 przy ulicy Zwierzynieckiej, odbędzie się we wtorek dnia 11 b. m. o godzinie 5 popołudniu wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na które-to smutne obrzędy w ciężkim żalu pozostała żona wraz z rodziną zaprasza Przyjaciół, Znajomych oraz pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we środę dnia 12 bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni K. L. Górski.